

Kina po kwarantannie

Po odwołaniu lockdownu w Łodzi działały tylko trzy kina: Charlie, Kinematograf w Muzeum Kinematografii i Bodo, które puszcza filmy z rzutnika. W ostatni tydzień czerwca dołączyła Szpulka w Łódzkim Domu Kultury. Mimo braku konkurencji ze strony multipleksów na seansach pojawiała się garstka widzów albo wcale. Sieci wstrzymywały się z otwieraniem swoich sal. Helios wznowił działalność 3 lipca (w Łódzkiem: w Pabianicach, Piotrkowie, Tomaszowie i Bełchatowie), ale w Łodzi z powodu upadku centrum handlowego Sukcesja do sierpnia pozostawał zamknięty (ostatecznie Rada Wierzyteli pozwoliła syndykowi upadłościowemu Sukcesji wydzierżawić piętro, na którym znajduje się m.in. kino). Tydzień później ruszyło Multikino, a Cinema City w ostatniej dekadzie lipca wciąż czekało. Od początku lipca filmy z rzutnika wyświetla kino Przytulne w Domu Kultury 502. – Jest słabo, źle, widzów jak na lekarstwo – mówi Wojciech Wojtysiak, szef kina Bodo, które do końca sierpnia pracuje w trybie letnim, od soboty do wtorku. – Bywają dni, że nikt nie przychodzi. Rynek się załamał. Na początku mieliśmy w repertuarze filmy sprzed pandemii, ale teraz wchodzi bieżące premiery małych dystrybutorów: „Nic nie ginie” Kaliny Alabrudzińskiej (premiera w internecie), „Nasz czas” Carlosa Reygadasa, „Przesłuchanie” Iny Weisse.

Cały tekst Bogdana Sobieszka można przeczytać we wrześniowym numerze „Kalejdoskopu”.